
PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.



Jan Stapiński.

Bracia,

po raz ostatni zwracamy się do Was przed ważną chwilą, przed wyborami. I słowo nasze krótkiem będzie. Powiemy Wam tyle tylko:

W wigilję dnia świętego Jana miejcie na myśli sprawę ludową i oddajcie dla dobra tej sprawy głosy swoje na

Jana Stapińskiego.

Wiecie sami, Bracia, dlaczego tak macie postąpić. Własne sumienie powie Wam więcej i lepiej, niżby mogły powiedzieć głosy choćby i najszczerzych, najświatlejszych przyjaciół.

Dalej więc, Bracia! nie szcędźcie trudu, nie traćcie obojętnej pewności siebie, chociaż walka z kłamstwem, przebiegłością, chytrym podstępem to rzecz bardzo trudna.

W wigilję św. Jana, dniu najdłuższym w roku, wytrwajcie od świtu do zmroku, jak na dobrych gospodarzy przystało. W dniu, w którym zakwita tajemniczy kwiat paproci, co skarby wskazuje ukryte, pokażcie światu skarby chłopskiego serca: dajcie jednozgodny, głośny, wymowny dowód, że lud umie być wdzięcznym, że nie kamieniem za chleb, ale miłością płaci za miłość — i mandat swój złożcie w doświadczone, dzielne i wierne ręce

Jana Stapińskiego.

Jan Stapiński.

„*Ruch ludowy*“, który, jako gazetka szczerze oddana ludowi, gorąco popiera kandydaturę Jana Stapińskiego, tak o nim pisze w 11. numerze:

Syn włościanina własną ciężką pracą przebił się przez gimnazjum.

Gdy był w 6-tej klasie gimnazjalnej, zaniemógł ciężko na oczy, tak, że mu groziła utrata wzroku. Pozostając wówczas dłużej na wsi, poznał z własnego doświadczenia ogrom niedoli ludu. Szlachetne serce i wrażliwy umysł młodziana wskazały mu pole jego przyszłej pracy. Wiedząc, że pomoc dla ludu wyjść może tylko od ludu samego, że zbawienie ludu w lu-

dzie samym, spostrzegł, że brak temu ludowi oświaty, że brak mu organizacji.

Widział, jak lud ten, odarty i odzierany ze wszystkiego, ze swoich najświętszych praw, ginie z nędzy, gnębiony przez lichwę wszelkiego rodzaju, poniewierany bezmiernie.

I wtedy z zapalem młodzieńczym powiedział sobie: „Pójdę między braci moich, poniosę im światło wiedzy, zwątpiałych podniosę na duchu, zorganizuję lud do wspólnej obrony w imię świętych praw jego i nie spocznę w pracy nad ludem aż do grobowej deski, choćby życie poświęcić przyszło, choć wiem, że mię obrzucą wrogowie ludu oszczerstwem, choć mię czeka więzienie, — choć przyjdzie mi wśród ciężkiego trudu pędzić dni żywota.“

I poszedł między lud.

Jeszcze w czasach gimnazjalnych piechotą obszedł Krośnieńskie i Gorlickie, szerząc między ludem światło wiedzy, zakładając czytelnie i t. d.

Uwięziony z powodu prac organizacyjnych po kilkomiesięcznym więzieniu śledczym, wszedł w bliższe stosunki z redakcją *Kurjera Lwowskiego* i odtąd rozszerzyło się pole jego działalności. Wszedłszy w skład redakcji *Kurjera Lwowskiego* pismem smaga nadużycia, jakich się dopuszczano na ludzie bronił ludu, myśli ludowej nowe wskazywał kierunki, jednak dla ludu sympatię u tej uczciwej części inteligencji, która nie znając całego ogromu niedoli ludu, obojętnie na lud patrzyła. Równocześnie był współpracownikiem *Przyjaciela ludu*.

Niespożyta zasługa Jana Stapińskiego jest praca nad organizacją ludu w Galicji. Od lat dziesięciu pracuje Jan Stapiński nieustrudzenie nad uświadomieniem ludu.

Żarliwy mowca, szczerza chłopska natura, znając dokładnie biedę i niedolę ludu, na tysiącnych wiecach, urządzanych w Galicji, wskazywał ludowi straszne jego ucimiezenie, tłumaczył przyczyny niedoli, obudzał poczucie godności, wskazywał bez ogródek wrogów ludu, nawoływał do oświaty, do samopomocy, do organizowania się. Niema żadnej ważniejszej pracy w stronnictwie, do którejby nie przyłożył ręki. Lud całej Galicji zna go.

Był czynnym już przy wyborach w r. 1889.

Dziełem jego niestrudzonej pracy i nie-

wyczerpanej energii są wybory do Sejmu w r. 1895, które dzięki Stapińskiemu wypadły w szeregu powiatów na korzyść ludu.

Był wtedy w pracy Stapiński sam. On sam zorganizował mimo szykan starościńskich 18 powiatów w ciągu 2 miesięcy.

A z jakimiż to trudnościami miał do walczenia! Starosta wydalą go ze swego powiatu, żandarmerja tropiła go krok w krok. Środków pieniężnych nie miał i nie ma żadnych.

Widzieliśmy go, jak o suchym kawałku chleba przejeżdżał z wiecu na wiec, z powiatu w powiat.

Wybory do Rady Państwa w roku zeszłym przygotował należycie. Lud wzrósł w znaczenie. Poczęto się z nim liczyć. Zanosilo się na to, że lud polski zdobędzie 16 mandatów.

I zwycięstwo ludu byłoby zupełnem, gdyby nie zdrajcy, którzy lud rozbili. Dr. Danielak, członek rady naczelnej, wszedł w tajne konszachty z Stojałowskim. W Czaczy u Stojałowskiego ukuto piekielny plan „rozbicia ludowców“. Połączono się z socjalistami. *Dziennik krakowski*, organ żydowski, wypisywał hymny pochwalne dla Danielaka. Z Czaczy wydał Stojałowski hasło, aby „rozbijać ludowców“, aby głosować raczej na stańczyka, niż na ludowca. Tak pisał wówczas Stojałowski, gdy równocześnie dla własnego interesu rozbił lud na dwa wrogie, wzajemnie zwalczające się stronnictwa, gdy się łączył z żydami i socjalistami, gdy sam równocześnie targował się z stańczykami o pensję na podróż do Rzymu!

Stało się więc, że w Radzie państwa posłowie przez lud wybrani rozbili się na dwa stronnictwa.

Posłowie Stojałowskiego, to powolne narzędzia w jego ręku.

Ich polityka, to handlowanie krwią chłopską dla interesu wodzów. Potrzeba Stojałowskiemu, aby Szajer był ułaskawiony, aby on sam dostał list żelazny, to głosuje za Badenim, ale nie upomni się, aby Badeni wypuścił z więzienia tych włościan, co za wybory dostali razem 293 lat kryminału.

Szczyt łajdactwa jednak to głosowanie za tak zw. prawem Falkenhayna. Stojałowski godził się na to, aby posłom nietykal-

nym, prawodawcom ludu, dyktowała policja jak mają postępować.

O konszachtach z Brokiem pisaliśmy już poprzednio. Bracia włościanie! osądźcie teraz, kto ma być waszym posłem.

Czy dopuścicie do tego, abyście sami w oczach wrogów ludu okazali się na tyle ciemnymi, iżayście nie umieli wybrać między tym, co duszę i ciało dla Was oddał, a tym co mniema, że wystarczy liznąć w łapę Stojałowskiego i już się zostaje posłem „z woli ludu“. Czyby to nie było dla Was samych ostatecznie poniżenie, gdybyście odtrącili lekkomyślnie waszego rodaka, waszego najlepszego pracownika, gdybyście mu uniemożliwili dalszą pracę nad ludem, a natomiast najwyższem waszem zaufaniem obdarzyli człowieka, co dla ludu dotąd wcale nie pracował.

Głosujcie jak jeden mąż na

Jana Stapińskiego.

Ostatnie słowo przed wyborami

do przyjaciół w powiatach Jasła — Krosno — Brzozów — Sanok — Lisko — Dobromil — Stare Miasto.

Koniec walki wyborczej tuż przed nami. Ufamy, że praca i znaczne koszta, jakie każdy ludowiec poniósł, nie pójdą na marne. Za to, że zaniehbując pilną pracę w polu spieszyliście na wiece i prawybory, zdobędziecie sobie zadowolenie i radość w dniu 23. czerwca, a opiekę w każdym uciemżeniu i pomoc w potrzebach prawnopolitycznych, gminnych i powiatowych na całe pięć lat. Jan Stapiński nigdy nie żałował trudu ani kosztów, gdy szło o sprawę ludową. Dowody uznania i zaufania, jakie składaliście mu na zgromadzeniach, a które w dniu 23. czerwca potwierdzicie oddając mu swe głosy, będą dla niego z jednej strony nagrodą, a z drugiej strony zachętą do gorliwej służby ludowej w przyszłości. Im więcej głosów otrzyma Jan Stapiński przy wyborze, tem cięższy będzie miał obowiązek względem ludu i tem gorliwszą musi być jego praca.

Dlatego nie rozstrzelajcie głosów, ani nie ociągajcie się od głosowania, ale wszyscy jak jeden mąż oddajcie głosy na

Jana Stapińskiego, redaktora.

Głosowanie jest tajne, to jest kartkami.

Każdy wypisze sobie jeszcze w domu, albo da sobie wypisać pewnemu przyjacielowi na miejscu w mieście przed głosowaniem te słowa:

Jan Stapiński, redaktor.

Kartkę złoży we czworo, nazwiskiem do środka, schowa ją pewnie i dobrze i nie wyjmie nigdzie, aż gdy przyjdzie na niego kolej głosowania. Wtedy wrzuci kartkę do urny wyborczej i spokój, bo nikt nie będzie wiedział, na kogo głosował.

Kartę legitymacyjną, którą łatwo rozpoznać po tem, że jest prawie dwa razy tak wielka, jak karta głosowania, trzeba mieć osobno schowaną. Karty tej oczywiście trzeba również strzedz jak oka w głowie, gdyż bez karty legitymacyjnej nie przypuszczają do głosowania. Ale trzeba ją mieć osobno, dla wykazania się nią u wstępu do sali głosowania, oczywiście w tym tylko wypadku, jeżeli tego straż porządku publicznego zażąda. Bacność dawać na to, aby sobie nie dać legitymacji wydrzeć.

Po oddaniu głosu *nie trzeba opuszczać lokalu wyborczego*, tylko zostać w nim aż do ukończenia głosowania. Gdyby i cały dzień wypadło stać, co łatwo zdarzyć się może w razie ściślejszego głosowania, to stać i nie wychodzić. Tyle trudów ponieśliście, to jeszcze i tę ofiarę z siebie zrobicie. Dopiero gdy wybory zostaną zupełnie ukończone i gdy urzędownie będzie ogłoszone, że

Jan Stapiński, redaktor

posłem został wybrany, dopiero wtedy można wyjść poza obręb lokalu wyborczego.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że może przyjść do ściślejszego głosowania, bo księża ruscy uparli się i koniecznie stawiają swojego kandydata, a to w osobie ks. Kałużniackiego z Zagórza. Jest więc trzech kandydatów, jak i tamtego roku był Stapiński, śp. Wysocki i gosp. Krasnosielski. Dlatego po pierwszym głosowaniu trzeba wyczekać cierpliwie na miejscu aż do zupełnego ukończenia wyborów. Spodziewamy się, że oprócz kilkunastu stojałowczyków, którym się zachciało panicza Lewickiego i oprócz księży ruskich, którzy pewnie staną za ks. Kałużniackim, wszyscy zresztą oddacie głosy na

Jana Stapińskiego, redaktora.

Zawczasu trzeba się stawić w lokalu wyborczym, bo ważną jest rzeczą, aby *komisja wyborcza była wybraną z ludowców*.

Prosimy wreszcie, abyście się nie rozpraszali, jeno abyście się razem trzymali ci wszyscy, którzy jesteście za Janem Stapińskim. Kto będzie kierował w każdym powiecie przy wyborach, o to się porozumiecie między sobą.

Być może, że stojałowczyzna zechce używać łajdackich środków i rozbojem torować sobie drogę. Dlatego dajcie na nich bacność i każdego takiego łajdaka, który ośmieli się gwałcić wolę wyborcy należy wskazać komisarzowi albo żandarmom, pilnującym porządku, niechaj go sprzątną.

Każdy wyborca niechaj sobie weźmie ku pomocy i dla bezpieczeństwa dwóch pewnych ludzi ze wsi. Oprócz tego prosimy przyjaciół, aby kto tylko może, był w dniu 23. czerwca w mieście przy głosowaniu.

Wreszcie szczęść Wam Boże, pokażcie, że posłem świątłego ludu powinien być

Jan Stapiński, redaktor.

Głos włościanina.

Bracia z powiatów: Sanok, Jasło, Krosno, Lisko, Brzozów, Dobromil, Staremiasto! Oczy wszystkich sprawie ludowej dobrze życzących na was są zwrócone. Nie dajcie się uwodzić tam na jakiś chrześcijanizm nowy, bo my już jesteśmy chrześcianami od czasów Mieczysława I. Cóż to jest za chrześcijaństwo, które na wybrańców ludu i posłów prawdziwie ludowych wypisuje takie kłamstwa, jak to uczynił ks. Stojałowski naszemu posłowi dr. Winkowskiemu w Nr 1 „*Pszczółki*“, nazywając go zdrajcą słowian itp. Znamy się ks. pośle na tobie, żeby twoje zmysły nie były wiatrowate, żebyś ks. pośle jednemu Panu służył, nie zaś wysługiwał się najgorszym naszym nieprzyjaciółom, wierzylibyśmy ci i nie potrzebowałbyś, jak to teraz czynisz, ludzi tumanić. Wdzięczni jesteśmy dr. Winkowskiemu, że dopomógł zwalić filar stańczykowstwa, jakim był Badeni. Bo gdyby Winkowski był poszedł tą drogą, co stojałowczyki, gotowibyśmy byli zażądać od niego złożenia mandatu.

Wy, bracia, z tych siedmiu powiatów, nie dajcie się, bo jak to przyjdą jakie wybory, to różnych nabierze się dużo ichmościów, coby ino chcieli wyjechać na chłopskiej skórze i złowić mandat, jak djabeł duszę. Tylko, bracia, raz koniec połóżcie tym szachrajom. Kiedyśmy w Tarnowskiem zdobyli obie kurje, dlaczego byście wy nie mogli zdobyć choć jednej, choć to ks. Stojałowski i stańczyki boją się, żeby Jan Stapiński nie był posłem i wszelkiemi sposobami oni Wam, bracia, będą przeszkadzać. To też bracia z tych powiatów, zgodnie wszyscy, jak jeden, oddajcie swe głosy **na Jana Stapińskiego**, redaktora ze Lwowa.

Precz tam z jakimś Lewickim, niech siedzi cicho! Nikt nie będzie posłował, tylko **Jan Stapiński**, tego wam życzę ze szczerego serca. Pozdrawiam wszystkich czytelników.

Jan Kosiol (z Tarnowskiego)
członek Stronnictwa ludowego.

Listy do Przyjaciela Ludu.

Z Brzozowskiego. (*Prawybory w Izdebkach*). U nas w Izdebkach odbyły się już prawybory. Obrano na nich wyborcami: 1. Macieja Fala, 2. Jakóba Potoczno, z pod Śliw, 3. Michała Kaszowskiego, bednarza, 4. Jana Kijowskiego i 5. Księdza proboszcza Wojciecha Piątkiewicza.

Z boleścią przytem należy zaznaczyć, że zachowaliśmy się bardzo obojętnie wobec tak ważnej, chyba najważniejszej sprawy.

Naród się nie zeszedł z całej wsi, za ledwie 8 gospodarzy przyszło, a dwór cały się stawił, byłby mógł wszystkich wyborców z dworowych wybrać, lecz się nie połapał dopiero aż przy końcu i dlatego wyszedł jeden tylko Jan Kijowski dworowy.

Donoszę wam jeszcze, kochani przyjaciele, że Stojałowski najemnik z Jarosławia także był w Izdebkach i dowiadywał się u Wojciecha Fila, kto tu czyta gazety, a potem zapisał mnie, niżej podpisanego i Wojciecha Fila i przysłał nam 16 i 17 Nr. „Wieńca“. Niechże sobie przyjdzie po nie, bo my boimy się tknąć tych szmat, aby sobie rąk nie zawałać, boć wiemy, że nie nawóz, ale kłamstwo i oszczer-

stwo taki brud na człowieka kładą, że i w morzu tego nie zmyjesz. Nie wiem, jak się najemnik ów nazywa, bom ja nie był ciekawy. Widziałem, że bardzo długi i że język ma długi. Myślę, że był i na Karolówce, bo Fara raptem uwierzył w Stojałowskiego i w organistę jego, Lewickiego, jak żydzi w złotego cielca. My jednak, co dotąd szanowaliśmy Farę, mamy nadzieję, że się opamięta i przestanie naród bałamuścić za Lewickim.

Ludzie dobrego serca, nie wierzcie w naganiaczy Stojałowskiego, tylko oddajcie swe głosy na **Jana Stapińskiego**, syna chłopskiego, który zna naszą biedę i jest nam wiernym przyjacielem od długich lat. Jemu się cześć honoru i głosy należy oddać. On nas pouczył, on nam dał do wiadomości, co nam się należy, on nie żałuje nigdy swojej fatygi dla nas, jemu się należy nasza wdzięczność, zaufanie i głosy, nie zaś Lewickiemu, który gdzieś spał, czy się dopiero narodził, — bo któż o nim słyszał kiedy? Więc precz z Lewickim! Gdzie był dotychczas, niech idzie i teraz!

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich członków stronnictwa ludowego. —
Wasz czytelnik *Antoni Organ*.

Z Nowotarskiego. (*Do braci wyborców*). Składam podziękowanie wszystkim tym, którzy pracują około wyboru Jana Stapińskiego. Nie wymieniam tych pracowników znacznych po imieniu, bo bym wiele czasu i miejsca zabrał, ale o jednym wspomnieć muszę. A jest nim stary, zasłużony Maciej Szarek. Poznałem go w Tarnowie na Walnem Zgromadzeniu w roku 1896 i odrazu mi się wtedy spodobał. Dziękuję Ci serdecznie, mężu sędziwy! Napisałeś to, co z własnego wiesz doświadczenia. Nie śmie nikt zaprzeczyć temu szczeremu i pięknemu artykułowi, któryś, Szanowny starcze, napisał, przeciwnie, każdy, który tylko zna Jana Stapińskiego, powinien to samo, co Wy, napisać, tak samo pochwalić tego dzielnego pracownika.

Ja wprawdzie daleko od Was mieszkam, ale z tego obozu pochodzę. Nie jestem z żadnego z powiatów Waszych, ale mogę powiedzieć śmiało, że tak, jak proszę: **chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**, tak samo zanoszę modły: **Jana Stapińskiego, Boże,**

daj nam dziś na posła. Nie jest z mojego powiatu, ale się nie omylę, gdy powiem: jego wybór to dwa kroki naprzód zrobione przez lud wiejski, a więc i nam z tego się coś dostanie i wszystkim w Galicji powiatom.

Kochani bracia, zróbcie to, coście powinni, nie szukajcie ludzi, nieznaną naszym dolegliwości. Okrzyknijcie swoim zastępcą tego przyjaciela Ludu wiejskiego. Któż go nie zna? Kto od niego braterstwa nie doznał? Ile to on mi w różnych sprawach w moim interesie doradził, co nie wiem kiedy i jak mu złożę podziękowanie, chociaż raz mię w życiu tylko widział. I dziś, gdybym czegoś zażądał od niego, to zaraz napowrót pisze to wszystko, czemby mógł doradzić.

No to ja obcy tak sobie myślę: musi on być dobrym dla was, włościanie, jako dla swoich, gdy dla dalekiego mu górala jest tak przystępny.

Kończę to moje, choć nie uczone, ale ze szczerego serca płynące pisanie, gorącą prośbą: nie łakomcie się na pana Lewickiego, gdyż już dość tej zimnej, obcej opieki pańskiej. Ach, prawda, jeszcze słówko napisać pozwólcie. Zapomniałem powiedzieć, co Stojałowski mówił u nas w Nowotarskiem, wtedy, gdy zwracał się do przemysłowców. Oto powiedział, że dość już tej oświaty dla ludzi wiejskich, że gdy rolnicy głębiej do niej się garną, to szkodzi przemysłowcom i ludziom, którzy są trochę bogatsi. Że czem więcej oświaty, to tem mniej robić na panów ma kto i dlatego ta średnia ludność ubożeje. Z tego możecie, Bracia, się przekonać, co jest w sercu tego człowieka, który was bałamuci i zwodzi. Słyszeliście: róbmy jak woły, a oni będą nami poganiać, a najlepiej smagać batem będzie ciemny tłum sam Stojałowski. Ale nie doczekanie jego! Precz, do pola z tym, co nam chce wydrzeć ten nawet maluczki promyk oświaty. — Nie dajmy się, weźmy się za ręce! Pamiętajmy, że jedność, zgoda prowadzą do Boga i do wyjścia z tej naszej ciemnoty.

Zaklinam Was, Bracia czytelnicy, starajcie się, coście powinni, pokażcie, żeście zuchy, że sobie dacie sami rady, że opieki nie potrzebujecie od nikogo, żeście dożyli swego Brata na posła

Jana Stapińskiego.

Wasz Brat od gór, *Franek Orawiec,*
włościanin z Poronina.

Konszachty ks. Stojałowskiego z Moskalami.

Z Bialskiego powiatu otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Skoro już sprawa ks. Stojałowskiego o stosunkach z Moskałem jest rozpisana po wszystkich gazetach, to ja chcę napisać więcej, niż wszystkie gazety wiedzą. Oto Antoni Płaza z Kaniówka Bestwińskiego jest wielkim zagorzalcem ks. Stojałowskiego i mieszka nad granicą pruską i on to miał we wale nad Wisłą ukrytą skrzynię, która była pocztą pomiędzy ks. Stojałowskim i Moskałem; on to miał w tej skrzyni paszport moskiewski dla ks. Stojałowskiego, ale ks. Stojałowski nie nosił przy sobie tego paszportu. W tej skrzyni były wszystkie plany i tajemne papiery księdza Stojałowskiego, on to prznosił listy i pisma ks. Stojałowskiego do generała moskiewskiego w Warszawie i był u niego na święta Bożego Narodzenia w roku 1897, bo on był poczciarzem, który prznosił listy z Rosji i do Rosji, ale nikt o tem nie wiedział, bo on przez Prusy jeździł do Moskala i dopiero kiedy się pogniewał ze swoją kochanką, to ona zaczęła wywoływać na niego różne rzeczy, ale kiedy się z nią teraz pogodził, to się ona zapiera i gada, że ze zemsty to na niego wygadywała i może na to przysięgać, bo choćby nie wiem co złego zrobiła, to ona wie, że jakby jej żaden ksiądz nie chciał rozgrzeszyć, to jej ks. Stojałowski da na to rozgrzeszenie. On to w r. 1896 szwarcował różne rzeczy księdzu Stojałowskiemu do Prus, a z Prus pojechał z księdzem Stojałowskim do Warszawy, kędy jednym ciągiem byli ze trzy tygodnie, bo ksiądz Stojałowski pono pojechał z Warszawy do Petersburga, on go czekał w Warszawie. Kieby on jeno chciał prawdę powiedzieć, toby się cały świat dowiedział, jak to ksiądz Stojałowski za pieniądze pokochał Moskala i pojechał do Petersburga, ażeby się pokłonić królowi moskiewskiemu czyli carowi.

KRONIKA.

Związek chłopski o Stapińskim „*Związek chłopski*“, gazeta redagowana przez p. Stanisława Potoczka, tak pisze o zbliżających się wyborach:

„Dwóch jest kandydatów: Stapiński z ramienia stronnictwa ludowego i Lewicki z ramienia ks. Stojałowskiego. Z tych dwóch stanowczo góruje Stapiński. Wiecie iż niezupełnie godzimy się na program ludowców, ale pracy i zasługi dla ludu nikt Stapińskiemu zaprzeczyć nie może. Wyszedłszy z pośród tego ludu, gorącą miłością wiedziony, oddał się cały na uświadomienie swej Braci, swoje zdolności, swą przyszłość nawet, gdyż mógł mieć spokojny i dostatni kęs chleba, jak wielu z jego kolegów, którzy zostali adwokatami, poświęcił pracy nad ludem. Choćby się nie ze wszystkim godzić, nie uznać nie wolno...

„Nie jest w naszym chłopskim interesie odtrącać jednostki zdolne i chętne dla nas, choćby to się zachciwało innym, dla niepodzielanego panowania nad ludem. Na taką pychę jedna jest tylko godna odpowiedź: nasza własna chłopska dumą, nasza godność własna, nie pozwalająca się wodzić za nos nikomu, ani ks. Stojałowskiemu — nasz własny, zdrowy sąd o rzeczach.

„Cokolwiek postanowicie, o jednym pamiętajcie: Wybraniec Wasz niech się stara połączyć wszystkie partje ludowe w Radzie państwa w jedno, w jedną unję ludową, tak jak to stało się w Sejmie, niech się nie gryzą jedni z drugimi — a że to stanie się prędzej (tak mniemamy) przez wybór Stapińskiego, aniżeli przez wybór Lewickiego, dlatego oświadczamy się za Stapińskim.

„Przez wybór Lewickiego, który się trzyma ks. Stojałowskiego jak dziecko fartuszka mamusinego, nie spodziewamy się nic lepszego dla sprawy ludowej, prócz pomnożenia osobistej dumy ks. Stojałowskiego.

A więc osądźcie sami!”

Jan Stapiński, redaktor. Tak dokładnie trzeba pisać na kartach do głosowania. Nie można liter ani dodawać, ani ujmować, nie można też nazwiska przekreślać ani na „Stapiński“, ani na „Stapięski“, ani na „Sapieński“. Tamtego roku przez niedokładność w pisaniu i przekreślanie nazwiska przepadło około 50 głosów. Więc prosimy dobrze uważać i pi-

sać dokładnie litera za literą: **Jan Stapiński redaktor.**

Przed oddaniem kartki do naczynia przed komisją potrzeba ją albo samemu skontrolować, albo dać komu innemu do przepatrzenia. W Dobromilu kontrolorem takim niechaj będzie p. *Jan Wewiórski* komornik z Ustrzyk, w Starem Mieście p. *Jan Preizner* ze Starego Miasta, w Lisku p. *Franciszek Stach* z Tarnawy górnej, w Sanoku *Bartłomiej Fidler* z Beska, w Krośnie p. *Jan Olszewski* z Iskrzyni, w Brzozowie *Gerard Stepek* z Haczowa, a w Jaśle *Wawrzyniec Drewniak* z Czeluśnicy.

Przekreślanie nazwiska na kartce do głosowania jest dozwolone. Jeżeli tedy komu albo przemocą albo podstępem wpisano takiego kandydata, jakiego sobie nie życzy, to można przekreślić i wpisać kogo innego. Tak samo w razie mylnego wypisania nazwiska nie trzeba poprawiać, tylko przekreślić i napisać na nowo wyraźnie *Jan Stapiński, redaktor*. Gdyby kartka zginęła albo się zepsuła, to trzeba nowej zażądać u komisarza rządowego.

Pisać ołówkiem na kartkach do głosowania wolno i jest tak samo ważne jak i atramentem. Kto albo nie umie pisać, albo ma nie wyraźne pismo, ten powinien sobie dać kartkę napisać, ale tylko dobrze znanemu ludowcowi. Nie umiejący pisać powinien bezwarunkowo dać kartkę swoją pewnemu ludowcowi skontrolować.

Straże obywatelskie będą przestrzegać porządku i spokoju w obrębie lokalu wyborczego. Wskazówek członków straży obywatelskiej należy stanowczo przestrzegać. Na zgromadzeniach wyborców nastąpi wybór tych straży. Wszelkie zażalenia na nadużycia Stojałowczyków, gdyby sobie zechcieli pozwalać, należy zgłaszać u komisarza rządowego, obecnego przy wyborach, a gdyby on nie uczynił zadość żądaniu, to należy zgłosić do komisji wyborczej i rzecz przedstawić.

Pogróżek, szerzonych przez rozbójników ks. Stojałowskiego, nie należy się obawiać. We wszystkich miastach bezpieczeństwo i spokój będzie zupełny. Władza bezpieczeństwa da sobie radę z rozbójnikami, w razie gdyby zaszła potrzeba. Oni tylko tego chcą, aby pogróżkami odstraszyć od głosowania. Tak źle jeszcze nie jest, aby na rozbójników nie było rady.

Wyborcy ludowcy stawcie się do głosowania wszyscy co do jednego. Karygodnym nied-

balstwem byłoby zaniedbać obowiązku w tak ważnej chwili.

Wyboru komisji trzeba koniecznie dopilnować, bo do komisji należy przestrzeganie porządku w sali głosowania i w obrębie lokalu wyborczego, uznawanie głosów za ważne albo nieważne, wpisywanie do protokołu wyborczego uwag, zgłoszonych przez wyborców. Jednym słowem, cały akt wyborczy prowadzi komisja wyborcza. Dlatego trzeba się stawić zawczasu w miejscu głosowania. Na zgromadzeniach wyborców będzie ta sprawa dokładnie omówiona.

Po oddaniu głosu nie należy się wydalać ani na krok poza obręb lokalu wyborczego. Trzeba stać murem na miejscu aż do zupełnego ukończenia wyboru. Bardzo łatwo może przyjść do drugiego głosowania, a wtedy broń Boże, aby kogo brakowało. Dopiero gdy już nazwisko wybranego posła będzie obwieszzone, wtedy koniec.

Ścisłejsze głosowanie odbywa się tak samo jak pierwsze głosowanie, tj. kartkami, a kartki takie ma wydać komisarz wyborczy, względnie starostwo.

Po wyborze, jeżeli zostanie wybranym Jan Stapiński, odbędą się zgromadzenia w następującym porządku: 12. lipca w Starem Mieście, 13. lipca w Birezy, 14. lipca w Lutowskach, 15. lipca w Sanoku, 18. lipca w Dobromilu, 19. lipca w Lisuku, 20. lipca w Ustrzykach, 21. lipca w Dukli, 23. lipca w Jaśle, 25. lipca w Brzozowie, 26. lipca w Baligródzie, 28. lipca w Bukowsku, 29. lipca w Korczyni, 1. sierpnia w Żmigrodzie, 2. sierpnia w Kołaczycach, 3. sierpnia w Tyrawie wołoskiej, 4. sierpnia w Dynowie i innych miejscowościach, które będą w Przyjacielu ogłoszone. Na zgromadzeniach tych rozpocznie Jan Stapiński działalność poselską według programu przedstawionego na zgromadzeniach przedwyborczych, a na pierwszym miejscu sprawy gminne i powiatowe.

Niech żyją Haczowianie! Dnia 12. bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Haczowie przy udziale kilka gmin sąsiednich.

Wyznaczono na wyborców 6 ludzi sprawiedliwych, którzy oddadzą głosy na Jana Stapińskiego, a ci są: Gerard Stepek, Gerard Szuber, Jan Rymar, Jan Janocha, Michał Stepek i Jan Szurlej.

Dnia 13. bm. odbyły się prawybory i jednogłośnie głosowano na tych samych, że ani jeden głos się nie zmienił i bardzo cieszył się lud, że tak zgodnie przeprowadziły się prawybory.

Pamiętajcież bracia wyborecy na dniu 23 czerwca, żeby taka sama była zgoda i miłość, żebyście wszyscy oddali swe głosy na Jana Stapińskiego, chłopskiego syna, a panicz Lewicki niech sobie zaczeka. Daj Boże, żebyśmy wszyscy czuwali nad sprawą chłopską!

Paweł Matusz, włościanin.

Rozruchy antiżydowskie. W powiecie jasielskim wszczęły się bardzo groźne rozruchy, wymierzone przeciw żydom. Dotychczas spalono kilka karczem, splądrowano pewną ilość sklepów i pobito tu i ówdzie żydów. Doszło do tego, że przywołano wojsko i żandarmerję, które, starłszy się z ludem, zabiły 10 ludzi i wielką ilość raniły. Uwięziono dotychczas stokilkadziesiąt osób! Kule trafiają i spokojnych gospodarzy!

Opinia publiczna, świadoma, że Stojalowski nie przebiera w najpodlejszych środkach aby dopiąć swego, jemu przypisuje krew rozlaną. Gazety niemieckie i polskie piętnują sprawę, a jeden z dzienników lwowskich, pisząc o nieszczęsnych oszczerstwach, rzuconych na Stapińskiego, mówi, że zdają się one wskazywać na to, „że Stojalowscy w walce ze Stapińskim podniecili lud przeciw żydom, że zatem na nich spada podejrzenie iż są sprawcami zaburzeń i gwałtów antysemitycznych. Zaburzenia będą uśmierzone, sprawcy bezpośredni pójdą do więzienia, a właściciwi kierownicy ujdą bezkarnie. Mimowoli przypomina się tu ustęp z „Chorału“ Ujejskiego: O rękę karaj, nie ślepy miecz!”

Posel Warzecha złoży dnia 30. czerwca o godzinie 11. przed południem sprawozdanie z czynności swych w Sejmie krajowym. Zgromadzenie wyborców odbędzie się w Pilźnie, w sali Rady powiatowej.

T r e ś ć: Bracia. — Jan Stapiński. — Ostatnie słowo przed wyborami. — Głos włościanina, napisał Jan Kozioł. — Listy do „Przyjaciela Ludu“: z brzozowskiego; nowotarskiego, napisał Franek Orawiec. — Konszachty Stojalowskiego z Moskalami. — Kronika.
